Nr. 7. Kołomyja, Czwartek dnia 13. lutego 1908. Rok III.

GONIEC POKUCKI

Czasopismo poświęcone polityce i sprawom społecznym Pokucia i okolicy.

Wychodzi w każdy czwartek.

WYDAJE i REDAGUJE KOMITET.

Bióro Redakcyi i Administracyi znajduje się przy ulicy Kraszewskiego l. 4.

Pojedyncze numery kupować można w księgarni Michała Żyborskiego, w biurach dzienników Zimblera w Rynku, i w trafice Klementyny Kluczyńskiej ul. Kraszewskiego l. 4. i u Gerschona Gottlieba ul. Jagiellońska

Przedpłata roczna wynosi . . . . . . 8.— koron
„ kwartalna . . . . 2.— „
„ miesięczna . . . . 0·70 „
Numer pojedyńczy 16 groszy (ośm centów).

Listów nie opłaconych się nie przyjmuje.
Rękopisów się nie zwraca.

Ogłoszenia: Za całą stronę 40 kor., za pół strony 22 kor., za ćwierć strony 12 koron. Za wiersz petitowy lub jego miejsce 10 groszy. Drobne ogłoszenia po 4 grosze od słowa. W rubryce „Nadesłane“ po 20 gr. od wiersza.

Bądźmy konsekwentni.

Z chwilą, gdy rozpoczął się ruch bojkotowy, mówiono o bojkocie towarów.

Później wyłoniła się myśl bojkotu pism niemieckich — myśl wielu zwolenników, więcej jednak nierównie przeciwników mająca.

Bojkot prasy uważają niektórzy — są u nas tacy — za bojkot wpływów kulturalnych, za bojkot ducha.

Twierdzenie zgoła błędne i nie usprawiedliwione niczem.

Dziennik dziś stał się bowiem, w Niemczech zwłaszcza, niczem więcej jak informatorem tylko.

To też dzienniki niemieckie przeładowane są tym materyałem informacyjnym dla czytelnika naszego, częstokroć błahym i zgoła nie przedstawiającym interesu.

Informacya zaś w szczegółach przeładowana, z pamięci ulata i czytelnikowi naszemu zgoła korzyści żadnej — „duchowej“ zwłaszcza i „kulturalnej“ nie przynosi. Zresztą — jeśli o informacyę idzie, to minęły już czasy, gdy dzienniki nasze zostawały pod tym względem daleko za pismami wiedeńskiemi.

Dziś donosi nam o każdym wypadku którykolwiek dziennik lwowski, czy krakowski wcale nie później od pism wiedeńskich. Uwzględniwszy zwłaszcza odległość od Wiednia, skutkiem której pisma wiedeńskie przychodzą tu o dzień spóźnione.

Chyżość informacyi przemawiałaby więc za pismami krajowemi.

Zresztą uprzytomnijmy sobie, że dziennik spełnia u nas rolę inną jeszcze jak informatora. Dziennik dla nas to placówka polskości, to światło wśród mroków polityki, jakiej my jako naród podbity w należytej mierze sami prowadzić nie możemy, ale jaką inni za nas wiodą. Dziennik niemiecki oświetla tę politykę z stanowiska własnego. A jak *gutta cavat lapidem*, tak z tych poglądów coś niecoś w umysł nasz, przy codziennej a niezmiennnej tego samego dziennika niemieckiego lekturze, wsiąka.

I oto wychodzą na jaw wpływy „kulturalne“, wpływy „duchowe“, od jakich mamy właśnie w interesie kultury naszej i naszego ducha narodowego się bronić.

Jeszcze kwestya uboczna, literacka — powieść w dzienniku.

U nas drukuje się w odcinku dziennika zwykle to, co najlepszego powieść współczesna wytwarza. W dziennikach niemieckich zaś — kto czytuje pisma niemieckie wie najlepiej. A germanizmy od jakich roi się nasz galicyjsko polski język — to także w znacznej mierze — wpływ lektury pism niemieckich.

To wszystko powinno wystarczyć do bojkotu — pism niemieckich. To także towar, jaki bojkotować trzeba, zwłaszcza jeśli ma markę wybitnie pruską, czy prusofilską.

Na wrogie nam głosy prasy niemieckiej, nietylko piętnowaniem jej, ale reakcyą skuteczną — bojkotem trzeba odpowiedzieć.

Wyrzućmyż więc z domów naszych — nieliczne co prawda — „Pressy“ i „Volksblatty“; bojkotujmy przedewszystkiem „Jugend“. domagajmy się ich wyrzucenia z cukierń i kawiarń.

Bojkotujmy wreszcie nietylko pisma same, ale i tych także, którzy pism tych bojkotować nie zechcą, kawiarnie i cukiernie — trzymające pisma prusofilskie.

W sprawie przeniesienia zwłok Juliusza Słowackiego.

Od szeregu lat żyje w społeczeństwie polskiem myśl, — potężniające coraz bardziej uczucie, — wola. by drogie prochy Juliusza Słowackiego przewieść do ojczyzny, aby po długich latach wygnania spoczęły wśród swoich, wśród kochających serc współbraci.

Idąc za tym powszechnym głosem, „Akademicki Komitet dla sprowadzenia zwłok Juliusza Słowackiego do kraju“ od dziesięciu blisko lat pracuje bezustannie nad zgromadzeniem potrzebnego funduszu, by wreszcie urzeczywistnić to gorące pragnienie, wypełnić ten narodowy obowiązek.

I oto zbliża się chwila, zbliża się najstosowniejsza ku temu pora, dzień setnej rocznicy urodzin wieszcza.

I teraz, gdy się zbliżamy do celu, stajemy wobec pytania tak zasadniczego, że uważamy sobie za święty obowiązek, by po odpowiedź zwrócić się do całego społeczeństwa polskiego. Niech ono da wyraz swoim uczuciom, niech zawyrokuje, gdzie mają spocząć prochy „sternika duchami napełnionej łodzi“, niech wskaże miejsce spoczynku, godne królewskiej szaty Jego ducha.

Co do nas, to pierwszą naszą myślą wprost instynktowym odruchem, było to, że Wawel i jedynie tylko Wawel jest tą świątynią godną, by przechować te najdroższe szczątki, że tylko tam, w tej „piastowej świetlicy“, winny spocząć prochy tego, który zostawił po sobie ową „moc i pieśń, ktora serce przeobraża i niewolnika przedzierżga w człowieka“...

Ale wyłoniły się inne pomysły uczczenia tych drogich pamiątek Jedni pragnęliby złożyć je wśród chmur, gdzieś na szczycie Tatr, inni w akademickim kościele św. Anny, inni wreszcie na Wawelu, ale poza obrębem Katedry.

Wobec tego zwracamy się dziś do całego społeczeństwa polskiego z pytaniem, gdzie złożyć te święte prochy.

Niech każdy, komu imię Jego drogie, niech każdy, kto wspinał się za nim po niebotycznych wyżynach ducha, kto z nim cierpiał i wierzył, kochał i nienawidził, kim wstrząsał dreszcz zapału na brzmienie Jego słów, — niech każdy wypowie swe zdanie, — niech się stanie wola całego Narodu.

A teraz zwracamy się jeszcze raz do wszystkich. Niech każdy spieszy z datkiem choćby najdrobniejszym, byleby wszyscy. Niech to wielkie dzieło ekspijacyi, dzieło hołdu i wdzięczności, będzie czynem całego Narodu, wyrazem Jego uczuć i woli.

Pamiętajmy o żywych, ale nie zapominajmy o zmarłych, bo „jakże zmartwychwstaną serca umarłe, jeżeli ich nie ukochają żywe“.

Odpowiedzi w sprawie ankiety prosimy nadsyłać na ręce „Akadem. Komitetu dla sprowadzenia zwłok J. Słowackiego do kraju“, Kraków, Uniwersytet Jagiell., do dnia 1. marca 1908 r., poczem Komitet zebrawszy je w obszerny referat, opublikuje w dziennikach.

Pod tymże samym adresem prosimy o nadsyłanie datków na sprowadzenie zwłok Juliusza Słowackiego i budowy dlań grobowca.

Za Komitet: Dr. Stefan Góra prezes, Wincenty Wysocki sekretarz.

Nowa ustawa drogowa.

Nowa ustawa drogowa obowiązująca od 1. stycznia 1908 znosi obowiązkową dotychczas robociznę drogową, t. zw. „szarwark“ przenosząc cały koszt robót drogowych na gotówkę.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że Francya zatrzymała szarwarki drogowe jako najtańszy sposób utrzymania dróg lokalnych. Według dawniejszej ustawy nie mógł być zresztą nikt zmuszonym do odrabiania szarwarku. Kto nie chciał odrabiać, mógł go spłacić gotówką, więc odrabiał go tylko ten, któremu to wycadało taniej i dogodniej. Znosząc szarwarki, przeznaczone dla dróg lokalnych, czyli t. zw. dróg gminnych 1. i 2. klasy przenosi nowa ustawa ciężar budowy i konserwacyę na podstawę podatkową, poruczając administracyę Wydziałom powiatowym. Miejscowe Zarządy drogowe, które dotychczas samoistnie administrowały drogami gminnemi 2 klasy, będą obecnie tylko organami wykonawczymi Wydziałów powiatowych. Za zniesienie szarwarku otrzymywać będą miejscowe fundusze drogowe z Wydziałów pow. dotacye, które winny wynosić rocznie przynajmniej 8%, podatków bezpośrednich danej miejscowości. W tym celu muszą Rady powiatowe w miejsce dotychczasowego 10% dodatku do podatków bezpośrednich na cele drogowe uchwalać minimalnie 18% dodatek drogowy. Jeżeli zaś ten dodatek do podatków nie wystarczy, obowiązaną jest

Rada pow. uchwalić dalszy osobny dodatek — i dopiero gdy uchwalony nowy dodatek na drogi powiatowe i gminne przeważa 28% opłacanych w powiecie podatków bezpośrednich, wolno Wydziałowi powiat. starać się o zasiłek od Wydziału krajowego z kraj. funduszu drogowego. Pomoc ta udzielaną będzie jednak tylko w miarę rozporządzalnej dotacyi tj. o tyle, o ile Wydziałowi krajowemu zapasy gotówki wystarczą. Według budżetu na rok 1907 wynosi dotacya, którą Wydział krajowy rozporządzać może na zasiłki dla drog powiatowych i gminnych 1,040.000 koron. Pod wpływem wyników w zastosowaniu nowej ustawy będzie więc jednem z pierwszych zadań nowego Sejmu tę pozycyę znacznie podnieść.

Przegląd ekonomiczny.

Liga Pomocy przemysłowej wdrożyła starania celem zachęcenia sfer przemysłowych we Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Holandyi i Anglii do zakładania u nas Ajencyi, względnie oddawania naszym kupcom zastępstwa na takie artykuły, których nie mamy ani w kraju ani w państwie aust. i które dotąd sprowadzamy z Prus.

Brak pieniędzy. Nienormalny stan rynku pieniężnego zaczął się objawiać już w końcu 1906 r. Zapotrzebowanie kapitału szczególnie ze strony Ameryki wzrosło już w sposób zagrażający poważnie równowadze między popytem i podażą i stopy procentowe poczęły wzrastać. W roku bieżącym popyt na gotowiznę wzrósł jeszcze bardziej, brak gotowego grosza, zaczęto odczuwać wszędzie i to w tak ostry sposób, że powstała pogoń za kapitałem, jakie od przeszło dwudziestu lat nie było na rynku. Ceny na produkty zaczęły spadać, również spadły kursy spokojnych papierów państwowych pod wpływem coraz nowych emisyj papierów obiecujących większe zyski.

Powodem tego wzrostu popytu są przedewszystkiem kolosalne inwestycye kolejowe i przemysłowe zamierzone w różnych państwach, a wymagające gotówki do urzeczywistnienia. Dość powiedzieć, iż sama tylko Ameryka zamierzała i prawie w zupełności dokonała budowy około 30.000 klm. kolei, koszt których przedstawia pokaźną sumę 5 miliardów koron.

Obecny kryzys jest tylko jednym więcej dowodem, na stwierdzenie starej prawdy ekonomicznej, mówiącej iż wzrost i obszar przemysłu ściśle się określa ilością rozporządzalnej gotowizny (oczywiście trzeba tu zrozumieć zapasy ogólne, nie zaś indywidualne wypadki czyli innemi słowy „wedle stawu grobla"). Otóż groblę tę stanowczo w ostatnich czasach przekroczono i pęd do stwarzania przedsiębiorstw przybrał kolosalne rozmiary: w roku 1906 wypuszczono na rynek papierów za 26½ miliarda franków, która to suma po odciągnięciu operacyj konwersyjnych, a więc nie wymagających nowych kapitałów, redukuje się wprawdzie do 16¼ miliarda, pomimo to jednak pozostaje dotychczas bezprzykładną, emisye rozpadają się w następujący sposób (cyfry nie obejmują operacyi konwersyjnych): Ameryka 3·5 miliarda, Niemy 3·3, Rosya 2½ (oczywiście głównie pożyczki państwowe), Anglia 1·9, Francya zaledwie 0·886 miliarda i td.

Rzecz jasna, iż bardzo potężny musiałby być basen, z którego taka pompa mogłaby bezkarnie dłuższy czas wysysać gotowiznę. Przypatrzmy się więc teraz źródłom, ów basen zasilającym i sprawdźmy, czy sprostają temu zapotrzebowaniu.

P. Leroy-Beaulieu oblicza roczne nagromadzenie się gotówki w następującej wysokości. Roczny przyrost kapitału we Francyi wynosi 1·5 miliarda franków, w Niemczech również 1·5 miliarda, w Anglii — 2 miliardy, w Belgii i Holandyi — 700 milionów, we Włoszech do 300 milionów, monarchii Austro Węgierskiej — 809 milionów, w Hiszpanii i Portugalii — 250 milionów, w Rosyi — 500 milionów, w reszcie Europy — 200; Północna Ameryka dale 5 miliardy, reszta świata 500 milionów.

Razem więc roczny przyrost gotowego grosza wynosi 11½ miliarda, czyli, że emisya papierów państwowych i przemysłowych w roku 1906 przewyższyła o 4·75 miliardy franków. Brak więc gotówki, na który teraz cały świat zachorował, jest zupełnie jasny.

Przychód zapomina o zgodzie z rozchodem i niezgoda ta jest bardzo poważną, bo wynosi prawie ćwierć zapasu. Państwa i przemysłowe sfery będą musiały ograniczać swe żądania od rynku pieniężnego, z drugiej zaś strony roczny przyrost kapitału zwiększy się pod wpływem wyższego oprocentowania, jednakże 4·75 miliardowa przewyżka konsumcyi nad produkcyą nasuwa obawę, iż obecny chorobliwy stan rynku nie tak prędko da się usunąć.

Ilość Żydów w miastach galicyjskich.

Wedle doniesienia krajowego biura statystycznego ilość mieszkańców wyznania mojżeszowego w miastach galicyjskich jest następująca:

Lwów	43·412	Kraków	25·430
Ponad 10.000:			
Kołomyja	16·417	Przemyśl	13·319
Stanisławów	13·826	Tarnów	12·484
Tarnopol	13·330	Brody	11·854
od 4.000 do 10.000:			
Drohobycz	8·678	Chrzanów	5·504
Stryj	8·554	Podgórze	5·414
Buczacz	6·830	Złoczów	5·257
Rzeszów	6·144	Rawa Ruska	5·098

Absolutną większość stanowi ludność żydowska w następujących miastach:

Brody	72·1%	ogółu ludności
Rawa Ruska	57·8 „	„ „
Buczacz	57·3 „	„ „
Kałusz	55·1 „	„ „
Chrzanów	54·1 „	„ „
Sanok	52·7 „	„ „
Złoczów	51·9 „	„ „
Stanisławów	51·3 „	„ „
Gorlice	51·2 „	„ „
Kołomyja	50·8 „	„ „

W następujących miastach stanowią żydzi więcej jak ⅓ część ogółu ludności:

Żółkiew	49·2%	Brzeżany	40·6%
Rzeszów	48·3 „	Sokal	39·3 „
Nadwórna	48·3 „	Stryj	37·8 „
Drohobycz	44·8 „	Horodenka	36·6 „
Tarnów	52·7 „	Przemyśl	35·2 „
Śniatyn	42·6 „	Zbaraż	34·8 „
Więcej niż 25% ogółu ludności:			
Gródek	31·6%	Dolina	29·1%
Nowy Sącz	30·8 „	Lwów	29·0 „
Podgórze	30·6 „	Jaworów	28·4 „
Jarosław	30·1 „	Trębowla	27·7 „
Kraków	29·6 „	Tyśmienica	25·9 „
Sambor	29·4 „		
od 10 do 25%:			
Jasło	23·2%	Wieliczka	15·6%
Wadowice	16·4 „	Biała	14·2 „

Groźny pożar.

We wtorek o godzinie pół do 10 rano zaalarmowane zostało miasto niezwykłym pożarem, jaki wybuchł w młynie Gartenbergów przy ul. Staromiejskiej położonym. Wicher, jaki w dniu tym dął gwałtownie sprzyjał rozszerzeniu się płomieni tak, iż o godzinie 10 a zatem w pół godziny po wybuchu cały budynek w którym młyn się mieści tudzież magazyny ze zbożem i mąką przedstawiały morze płomieni — nie dozwalających nie tylko jakiegokolwiek ratunku, lecz wprost zbliżenia się do ognia.

Telefonicznie zawiadomiono straż pożarną w kwadrans po wybuchu była ona już na miejscu — zajęła się jedynie ochroną sąsiednich budynków i domów mieszkalnych. Mimo to pożar przeniósł się na stojącą obok garbarnię — na której dach spłonął — nadto ogarnął dwa sąsiednie domy mieszkalne a zaniesione wichrem iskry zapaliły w odległości 1 klm. od płonącego młyna 4 domy mieszczańskie — które w zupełności zgorzały. Rzecz szczególna, iż stojący w odległości 40 metrów od miejsca pożaru jeden magazyn ze zbożem Gartenbergów ocalał.

Pożar wybuchł w t. z. koparni, w której znajdują się rury drewniane do przeprowadzania zboża do oczyszczania z prochu i plewy — które zatlić się miały wskutek gorąca a co prawdopodobniejsze wskutek nieostrożnego rzucenia niedopałka cygaretowego przez któregoś ze służby. Szkoda ogólna w spalonym zapasie zboża i mąki wynosi 550.000 kor. a w spalonych budynkach, magazynach i maszynach 320.000 koron. Tak zapasy jak i budynki ubezpieczone były — właściciele zatem nie ponoszą szkody — którą wynagro-

Duchowieństwo wobec T. S. L.

Do niedawnych czasów zajmowało duchowieństwo nasze wobec Towarzystwa szkoły ludowej stanowisko bierne a nawet niechętne, były wypadki, że księża nasi usiłowali sparaliżować działalność Towarzystwa szk. lud. Dziś stosunki zmienione — do najgorliwszych propagatorów idei T. S. L. należą dostojnicy kościoła a w pracach Tow. bierze duchowieństwo żywy udział.

Uważamy za stosowne zaznajomić czytelników naszych z przemówieniem ks. kanonika K. wygłoszonem przy zawiązywaniu Koła T. S. L. w jednej z kresowych miejscowości:

Panowie Delegaci!

Nie dziwcie się, Szanowni Panowie, którzyście zawitali do nas w sprawie Towarzystwa szkoły ludowej, że mimo ważności sprawy, jaką macie na sercu, tak niewielką widzicie przed sobą liczbę obecnych. Zresztą trudno było przypuszczać, żeby w niewielkiem mieście znalazły się tysiące, lub nawet setki słuchaczy; lecz to bynajmniej nie oznacza, byśmy nie rozumieli lub nie odczuwali wzniosłych celów Towarzystwa szkoły ludowej. Bądźcie Panowie przekonani, że tutaj zgromadzeni słuchacze przy każdej sposobności postarają się wpływać na tych, którzy tu przybyć nie mogli; a w ten sposób słowo Wasze, tak gorąco wypowiedziane, wyda owoce, jak dobre nasienie, rzucone na grunt dobrze przygotowany.

Panie i Panowie!

Kiedy w owych dawnych, bardzo dawnych czasach ludzie, coraz bardziej się rozmnażając, zmuszeni byli na szerokich i dalekich przestrzeniach szukać dla siebie nowych siedzib; kiedy musieli stosować się do odmiennych warunków etnograficznych; kiedy usilną i wytrwałą pracą przez dziesiątki lat, a nawet i wieki całe, zabezpieczali sobie byt pomyślny; kiedy w kolei czasów rozwijały się i powstawały nowe języki, zwyczaje i obyczaje; — wtedy poczęły istnieć różne narody i różne kraje. I wtedy już każdy naród pod wpływem wielu naturalnych przyczyn dzielił się na różne klasy społeczne: rolnicy, rzemieślnicy i żołnierze, uczeni, artyści, prostaczkowie, duchowni, rządzący i rządzeni; wtedy powstawały miasta i wsie. Były tysiące wybranych, stojących na czele narodu, były miliony rządzonych i te miliony stanowiły lud; — lud nie przodujący nauką i władzą, ale niezmiernie wiele znaczący w narodzie i kraju, bo potężny liczbą, bo przedstawiający pracę i siłę.

Ponieważ lud przedewszystkiem pracował nad ziemią, zraszał ją potem swoim, ciężkim trudem często od wschodu do zachodu słońca wydobywał z jej łona chleb powszedni i owoc wszelaki; — ponieważ wszystkie jego zamysły, nadzieje, pociechy czy bolesne zawody, zamożność i ubóstwo — zależały od pracy, w ziemię włożonej; przeto lud wszędzie był bardzo przywiązany do ziemi karmicielki, kochał jej świątynie i chaty, pola i cmentarze; tak iż powiedzieć można, że między nim a ziemią powstał jakby związek pokrewieństwa. Lud lgnął do ziemi miłośnie, jak dziecię do swojej kołyski. Z okolicznemi puszczami, lasami, polami, wodami, z górami i dolinami, z blaskiem słońca i półświatłem szarej jesieni, z szumem strumieni i pieśnią drzew szeleszczących, z najmilszą gwarą domowych zwierząt i świergotaniem ptaków silnie związało się serce ludu. Wszystkie te objawy natury stały się tak swojskimi i tak niezbędnymi dla duchowego życia ludu, jak niezbędnym był chleb powszedni i woda strumienia. Lud całą duszą kochał swój kraj, jakimkolwiek on jest. Góral zakochany w górach i halach, mieszkaniec nizin w dolinach, Eskimos w śniegach i lodach. Arab w palącej pustyni, Włoch w gorącym błękicie nieba. Pokochał też i lud polski swoją ziemię, a pokochał sercem całem; jakby ze czcią religijną nazywa ją „Świętą ziemią", matką karmicielką. To też lud każdy jest naturalnym obrońcą swoich zagonów, jest synem broniącym ziemi-matki.

Jak świadczy historya, niestety człowiek człowiewi był wilkiem — homo homini lupus. — Władza szła w parze z siłą, z ojcowskiej, opiekuńczej stawała się despotyczną; a podwładni, choć nieraz z cichym buntem w sercu, musieli poddawać się władzy i sile. Dola ludu już w najdawniejszych czasach godna była politowania. Lud w pocie czoła chleb wytwarzał, a pożywał go ze łzami. Tak było wszędzie, we wszystkich krajach i narodach. W naszej Polsce, szczerze powiedzieć to można, los ludu był raczej lepszy niż gdzieindziej. Historya Polski, cała nasza przeszłość, w porównaniu do innych krajów, jest szlachetna, pełna poświęcenia. Nie gnębiliśmy sąsiadów, nie pastwiliśmy się nad wrogiem zwyciężonym, nie wyzyskiwaliśmy (można tu dodać: niestety) najświetniejszych nawet zwycięstw, poprzestając na obronie zagrożonej ojczyzny i całego chrześcijaństwa; mimo to los ludu nie był przedmiotem szczególniejszej troski możnowładców i panów — jak się zwykle mówi — szlachty. Szlachta wzrastała w znaczenie i bogactwa, powstawały prawa, zabezpieczające dobrobyt i odrębność szlachty, a lud trwał w zapomnieniu, opuszczeniu, ubóstwie. Szlachta, a szczególniej duchowieństwo, jaśniały nauką wysoko cenioną w całej Europie, a lud pogrążony był w ciemnocie.

(C. d. n.).

dzić będą musiały towarzystwa asekuracyjne Runione Adriatica di Sicurta i Phönix Jok.

Opowiadają naoczni świadkowie, że straż miejska spełniła w tej groźnej chwili swój obowiązek, jednakowoż okazały się w pełni braki, które w swoim czasie podnosiliśmy. Przybyło do ognia kilkunastu strażaków, gdyż ich więcej nie ma — i podczas gdy garstka ta zajętą była gaszeniem wykwitłych płomieni w dachu garbarni Greblera — pożar wybuchł równocześnie na kilku domach położonych obok drugiego młyna Gartenbergów — których dla braku ludzi ratować nie można było.

Między innymi spłonął tu dom miejskiego policyanta który będąc zajęty służbą — nie mógł pospieszyć na ratunek swego mienia — gdzie spłonęła mu także znaczniejsza gotówka około 300 kor. wynosząca Wiele do życzenia zostawiała pomoc wojskowa. W pół godziny dopiero po wybuchu przybyło pogotowie złożone zaledwie z 12 ludzi. Urzędnik firmy p. B. posłał jednego z żołnierzy fiakrem do koszar po dalszą pomoc a nie mogąc się doczekać jej przybycia posłał drugim fiakrem wachmistrza i dopiero w godzinę potem przysłano większą ilość ludzi. Wojsko obstawiło całe pogorzelisko a przez noc całą tłumiono ustawicznie wybuchające płomienie. Do suteren budynku wpuszczono wodę z młynówki — mimo to dymią się bez przerwy górne części pogorzeliska — i kilkudniowego czasu potrzeba do ich zupełnego wygaśnięcia.

Całe miejsce przedstawia grozą wstrząsający obraz. Stosy spalonej mąki i przepalonego zboża — którego durzący zapach zdaleka odczuwać się daje. Na dnie płynącej młynówki widać warstwę zboża niesionego falami, które wpadało tamże z magazynu stojącego tuż nad korytem rzeki.

Firma P. P. Gartenbergów — po zlikwidowaniu szkody przez towarzystwa asekuracyjne przystępuje do budowy nowego młyna według najnowszych konstrukcyi — i prawdopodobnie do nowej kampanii jesiennej młyn będzie w ruchu.

Zanim jednak to nastąpi zostało na razie około 200 ludzi bez zajęcia a co za tem idzie w najcięższej porze roku bez środków do życia. Rzeczą władz będzie pomyśleć o tem, by ci ludzie znaleźli zarobek i środki do życia.

Nie wątpimy także, iż milionowa firma pp. Gartenbergów nie dopuści, by do chat jej współpracowników zapukała nędza i głód.

Kronika miejscowa.

Operetka. Staraniem tutejszego zaszczytnie znanego nauczyciela muzyki pana Michała Schnitzera odbędą się z początkiem przyszłego miesiąca w sali kasy oszczędności dwa przedstawienia operetkowe.

Odegrane będą przy udziale wybitnych zawodowych sił śpiewackich i aktorskich niektóre najzgrabniejsze sztuczki Offenbacha. Amatorowie strawnej i wesołej muzyki będą mieli biesiadę artystyczną, która ich wynagrodzi za niedawno doznany bolesny zawód z okazyi odwołania przedstawienia „Wesołej wdówki".

Sądzimy, że odnowienie znajomości ze starym klasykiem operetkowym stanowić będzie dla naszych melomanów hojną rekompenzatę za ich dotychczasowe tak liczne rozczarowania.

Przedwyborcze zebranie. Celem złożenia sprawozdania z działalności poselskiej p. Jana Kleskiego zwołał komitet zawiązany dla odbyć się mających wyborów sejmowych w Kołomyi zebranie wyborców do sali ratuszowej na godzinę 3 pp. w najbliższą niedzielę. Na zebraniu tem przedstawi p. Kleski wyniki swej dotychczasowej acz krótkiej bo jednorocznej działalności, a zarazem przedstawi swój program na następną kadencyę sejmową. Zebranie odbędzie się za zaproszeniami, których kilkaset rozesłano wyborcom — ktoby je nie otrzymał — może się zgłosić po nie w biórze Magistratu.

Straszny wypadek. Znany powszechnie i ceniony dla swej prawości charakteru inżynier sekcyi kolejowej p. Fuchsa uległ strasznemu wypadkowi. Prowadząc parowóz na linii Gwoździeckiej oglądał przez okienko maszyny tor kolejowy dla wydania odpowiednich zarządzeń celem usunięcia nagromadzonego śniegu. Pod naporem masy śniegu pękła w jednem z okienek szyba, a odłamek szkła dostawszy się do oka przeciął tęczówkę. Przy pomocy jadącego razem z p. F. maszynisty obwiązano chore oko chustką — zanim jednak powrócono do Kołomyi upłynęło kilka godzin czasu. Wezwani lekarze skonstatowali groźny stan oka tak, iż zachodzi obawa utraty tegoż.

Zasypane pociągi. Od poniedziałku jesteśmy odcięci od Zachodu — ostatni pociąg ze Lwowa przybył w niedzielę i ostatni odjechał w kierunku do Lwowa w niedzielę o godzinie 2 w nocy. Z powodu zasp śnieżnych w okolicy Jamny i Bukaczowiec na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów zasypany tor kolejowy górami śniegu, których nie w stanie są przebić pługi kolejowe i celem usunięcia których pracuje dniem i nocą przeszło tysiąc ludzi — pod kierownictwem inżynierów kolejowych.

Na telegraficzne polecenie Dyrekcyi pocztowej wstrzymano w urzędzie tutejszym przyjmowanie pakietów pocztowych — natomiast nagromadzono stosy listów i korespondencyi, które oczekują wysyłki — a jak dotąd niewiadomo w którym dniu zaczną pociągi kursować. Z powodu przerwy w komunikacyi nie otrzymaliśmy poczty i dzienników od czterech dni — a telegraficzne wiadomości przynosi „Czernowitzer Tagblatt" — który dzięki temu zyskał ogromny pokup w Kołomyi. Pociągi kursują jedynie pomiędzy Czerniowcami i Stanisławowem dość nieregularnie i z wielkiem opóźnieniem. Mnóstwo osób przybyłych do Kołomyi ze Lwowa nie może odjechać — a natomiast ci którzy korzystając z niedzieli ubiegłej wyjechali do Lwowa skazani są na przymusowy pobyt tamże. Podobne stosunki zapanowały na kolei lokalnej Delatyn Stefanówka, gdzie prawdopodobnie przerwa komunikacyjna potrwa czas dłuższy. Pocztę odwozi się końmi do Gwoździca i Horodenki — a mimo wysokiego wynagrodzenia Zarząd pocztowy nie może znaleźć fur — gdyż na gościńcu rządowym droga jest nie do przebycia. Przerwa na linii kolejowej czerniowieckiej jest rzeczą niezwykłą, i od czasu istnienia tej kolei wskutek zasp śnieżnych przerwy w komunikacyi na linii tej nie było. O ile zasięgaliśmy informacyi w urzędzie kolejowym powodem zasypania toru kolejowego ma być brak lasów w okolicy tejże linii, które w ostatnich latach wytrzebione umożliwiają wichrom — jakie od 8 dni szaleją na znacznych przestrzeniach zasypanie toru kolejowego tudzież dróg i gościńców.

Swawola synów Marsa przechodzi wszelkie możliwe granice. Dnia 10. bm. byliśmy wprost świadkami orgii, jakie ci odważni obywatele wyprawiali w biały dzień (godzina 3 popołudniu) z młodyciami. Przewracanie o tej porze na chodniku ul. Jagiellońkiej — to była tylko drobnostka. O reszcie milczymy. Czy nie ma na to rady?

Nr. 14 ul. Bazarowej polecamy czułej opiece władzy policyjnej, ponieważ tam bezkarnie i bezczelnie przywabia się gołębie i przywłaszcza. Komu w czasach ostatnich gołębie zginęły tam je łacno znaleźć będzie można! Wglądnij w tę sprawę czcigodna władzo policyjna!

Bursy polskiej ludowej nadzwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się dnia 16. bm. o godz. 3 popołudniu w Kasynie (Resursie). W razie braku kompletu odbędzie się walne zgromadzenie o godzinie 4 popoł. tego samego dnia. Na porządku dziennym: Sprawa zaciągnięcia pożyczki na realność śp. Filipowiczowej ewentualnie sprzedaż tejże.

Z Towarzystw. Dnia 9. bm. odbyło się w lokalu Czytelni polskiej im. Kraszewskiego Walne zgromadzenie członków tego towarzystwa. Po przyjęciu rachunków za rok 1907 wybrano Wydział na rok 1908. Prezydyum spoczywa nadal w rękach dotychczasowego zasłużonego przewodniczącego pana Aleksandra Klimaszewskiego. Zastępcą prezesa obrano przez aklamacyę p. Nowodworskiego. Do wydziału weszli: Panie Kowalska, Nagayowa, Sozańska oraz panowie Biliński, Głowacki, Dr. Jurkiewicz. Dr. Mojmir, Ostrowski, Sokołowski i Stadniczeńko.

Zachowanie się pewnej części Publiczności naszej podczas przedstawień teatralnych pozostawia często wiele do życzenia, jak to mieliśmy sposobność stwierdzić podczas wieczorku styczniowego. Część każdego punktu wypełniają stukania krzesłami, szmery i półgłośna rozmowa. A parter i galerja są zawsze za głośne i imperatywne. Tego rodzaju objawy nie należą do kulturalnych.

Należałoby przestrzegać, aby stróże kamieniczni poczuwali się do obowiązku posypywania chodników piaskiem lub popiołem. W większych a nawet i mniejszych od Kołomyi miastach ściśle się tego przestrzega, u nas niestety pod tym względem prawie nic się nie robi. Publiczność, nie mogąc się często utrzymać na ślizkich chodnikach, chodzi gościńcami i naraża się na niebezpieczeństwo ze strony szybko i cicho mknących sań. W zeszłym tygodniu kilka osób doznało dotkliwych stłuczeń wskutek tego, że stróże omijają przepisy i zaniedbują się w swych obowiązkach.

W sobotę dnia 1. lutego br. odbyła się w tutejszej sali kasy oszczędności zabawa kostyumowa dla dzieci żydowskich.

Przy licznym udziale rodziców z dziećmi rozpoczął się wieczorek o gdz. 6 wieczorem. Na pierwszy punkt programu złożyła się odegrana przez młodzież niewieścią komedyjka fantastyczna „senne marzenie dzieweczki": cztery pory roku w towarzystwie przyrodzonych ich własności — wiosna z obłoczkiem, lato z błyskawicą, jesień z deszczem a zima z śnieżnym płatkiem — przyjęte mile przez królującą boginię leśną, jakoteż posłuszne rozkazom jej karzełki, przenosiły zachwyconą duszę w świat urojeń. Drugi punkt wypełniły dwa żywe obrazy „śnieżyczka i zaklęta królewna" a trzeci jego punkt wykonała dziatwa odtańczywszy mazura baletowo w strojach czysto polskich z takim zapałem, iż mimowoli porywała nawet najstarsze nogi do współudziału w ognistych skokach narodowego tańca. Ogólny polones z lampionami wyczerpał program zabawy dla dzieci około dziewiątej wieczorem, poczem dziatwa mile rozerwana i przy dźwiękach muzyki zabawiona, w towarzystwie starszych opuściła salę, aby na mlecznych szlakach znów poraz wtóry przeżywać słodkie chwile, a ustąpić miejsca za bawy starszym do samego rana.

Wieczorek był pomysłem p. Drowej Fleckerowej, która czynnie zajęła się reżyseryą programu, której też udało się gości zachwycić i przenieść ich na chwilę z bruku życia szarego w krainę duchową dla zasilenia ich jej karmą. Burzliwe oklaski pod koniec każdego punktu programu, którymi szczególnie nagrodzony został balet mazurowy — bo nieustannie — były najlepszym dowodem uznania owoców jej trudu. Dzielnego w tym kierunku poparcia doznała od p. radczyni Hennerowej i pp. Drów Trachtenberga i Schillera.

Zabawa dowiodła poprawnej, czystej i zdrowej polszczyzny w ustach obecnej młodzieży żydowskiej, owiewała duchem iście narodowym, i stwierdziła w wysokim stopniu jego obecności na sali.

W sprawie emigracyi. Od pewnego czasu agenci, zwłaszcza w południowych krajach Austryi, zalecają wychodźcom do Stanów Zjednoczonych Ameryki, ażeby kupując kartę okrętową, równocześnie ubezpieczali się od wypadku odmówienia im wstępu do kraju ze strony amerykańskich władz immigracyjnych, i by w tym celu oprócz ceny karty okrętowej wypłacili im jeszcze osobną kwotę tytułem premii asekuracyjnej. Z kilku powodów należy odradzać wychodźcom zawierania takiego interesu.

Predewszystkiem zachodzi obawa, że amerykańskie władze immigracyjne uważać będą tego rodzaju umowy asekuracyjne za zachęcanie do immigracyi, wzbronione ustawami immigracyjnemi i odnośnych wychodźców właśnie dlatego nie wpuszczają, ponieważ ubezpieczyli się od niewpuszczenia. Pozatem należy uwzględnić, że w Austryi żadne Towarzystwo asekuracyjne, ani krajowe, ani zagraniczne, nie ma prawa trudnić się tego rodzaju interesami asekuracyjnymi, że więc postępowanie owych agentów jest bezprawne i karygodne. W tych warunkach wychodźca nie ma najmniejszej pewności, czy rzeczywiście się go ubezpiecza. W wielu wypadkach chodzi od samego początku o interes pozorny, a agent nie ma innego zamiaru, jak tylko zabrać wychodźcy oprócz ceny karty kolejowej, jeszcze pewną kwotę pieniężną.

Wychowanie i Oświata wychodzące w Stanisławowie pismo pod redakcyą N. Schippera zostało polecone przez c. k. Radę szk. kraj. reskryptem z dnia 19. stycznia 1908 l. 455 wszystkim c. k. Radom szk. okręgowym, Dyrekcyom szkół wydziałowych i Zarządom szkół ludowych.

Za luty wyszedł numer 24 i zawiera: 1) Odezwę do nauczycieli religii celem zbierania składek na internat izr. Instytutu teologicznego we Lwowie; 2) Memoryał do Wydziału krajowego w sprawie Instytutu; 3) Nauka religii w kl. I.; 4) Sprawozdanie z ankiety w sprawie reformy nauki religii w szkołach galic.; 5) Egzorta; 6) Wychowanie u żydów od najdawniejszych czasów; 7) Kronika (4 spalt); 8) Bibliografia; 9) Praca i rozrywka dla dzieci: 10) Odpowiedzi od Redakcyi.

Z ostatniej chwili. Dziś o godzinie 3 pp. przybył pierwszy pociąg ze Lwowa — rano zaś odszedł w kierunku Lwowa pierwszy pociąg — zabrawszy dowiezioną kilku wozami pocztę.

2) Sprawozdanie z zebrania — jakie się odbyło w niedzielę za staraniem organizacyi D. N. podamy w następnym numerze.

Administracya uprasza Szanownych Czytelników o odnowienie prenumeraty, z rozpoczęciem nowego kwartału. Równocześnie prosimy o wyrównanie zaległości, zwłaszcza, że wydawnictwo nasze **zupełnie** nie jest obliczone na zyski — i pragniemy tylko pokryć własne koszta. Przedpłatę przyjmuje administracya codziennie w godzinach **od 5—7 wieczorem, przy ul. Kraszewskiego 4. parter**, można również nadesłać przekazami, które przedewszystkiem dla zamiejscowych prenumeratorów dołączamy.

Z drukarni Wilhelma Braunera w Kołomyi. Wydawca i odpowiedzialny redaktor Tadeusz Chłopicki.